

opusdei.org

List od Prałata (wrzesień 2015)

W miesiącu wrześniu Bp Javier Echevarría mówi w swoim liście o relacji między Krzyżem a radością. Poza tym zachęca do zintensyfikowania w najbliższych tygodniach modlitwy w intencji rodzin.

07-09-2015

Najukochańsi: niech Jezus strzeże
moje córki i moich synów!

Piszę do Was po podróży na
Dominikanę, Trynidad i Tobago oraz

do Kolumbii, oraz na krótko przed wyjazdem do Torreciudad, gdzie udzielię święceń kapłańskich moim trzem synom Przyłączonym Prałatury, a także wezmę udział w Maryjnym Dniu Rodziny. Przede wszystkim pragnę podzielić się z wami moją radością i wdzięcznością Panu za obfite owoce duchowe, których doświadczyłem podczas podróży: dużo się nauczyłem i codziennie o Was pamiętałem. Patrząc na pracę apostolską w tamtych krajach, zdawałem sobie sprawę, że jest ona owocem owego *ukrycia się i zniknięcia* świętego Josemarii, owej modlitwy z solidną i stałą wiarą za tych, którzy mieli potem włączyć się w pracę formacyjną. Widać wyraźnie, jak Bóg – za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz naszego Ojca – dawał i cały czas daje impuls do ekspansji Dzieła.

Uciekajmy się częściej do Maryi w tym czasie Roku Maryjnego, który jeszcze przed nami. Zintensyfikujmy w tym miesiącu modlitwę z okazji Światowego Spotkania Rodzin, które odbędzie się w Filadelfii z udziałem Papieża, a także z okazji święceń w Torreciudad 5 września. Zachęcam Was do zwracania się w sposób szczególny do ukochanego don Álvaro: 15 września, w święto Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, odbędzie się kolejna rocznica jego wyboru na następcę naszego Ojca. Jest rzeczą zrozumiałą, że szukamy pomocy za jego wstawiennictwem, również dlatego, że dał bardzo skuteczny bodziec dla apostołstwa w rodzinie.

Chciałbym we wrześniu przypomnieć Wam dwa kluczowe tematy chrześcijańskiej egzystencji, nierozdzielnie ze sobą połączone, które powinny zakorzenić się w naszym życiu: Krzyż i radość. Nie ma

prawdziwej, głębokiej radości, która nie byłaby zakorzeniona w oddaniu Jezusa na drzewie Krzyża. Liturgia święta Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września wskazuje na spełnienie się słów Naszego Pana: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do Siebie*[1].

Dokładnie tego dnia (święto Podwyższenia Krzyża Świętego) w 1938 roku, święty Josemaria zanotował: ***Poprosiłem Pana z całych sił mojej duszy, by udzielił mi swej łaski, bym wywyższył Krzyż Święty za pomocą wszystkich moich zdolności i moich zmysłów... Nowe życie! Pieczęć: po to, by potwierdzić z całą mocą autentyczność mojego posłannictwa...Josemaria, na Krzyż – Zobaczymy, zobaczymy.***[2], Zjednoczeni z modlitwą naszego Ojca, błagajmy szczerze Pana, by udzielił nam łaski umieszczenia

wysoko w naszej duszy oraz w ciele,
w naszych władzach oraz zmysłach
Krzyża Świętego, bez strachu, gdyż
być bardzo blisko Krzyża – z
Chrystusem na Krzyżu, jak powtarzał
święty Josemaria – napełnia
pokojem, choć może w pierwszej
chwili trochę się przed nim
wzdragamy. W takich momentach
warto przypomnieć sobie ów punkt
Drogi: ***“Chcesz tego, Panie...? Ja
również tego chcę!”***[3].

Starajmy się żyć tym aktem
strzelistym: miłując ofiarę, również
tę niespodziewaną, oraz aktywnie jej
poszukując w małych rzeczach
każdego dnia: **In lætítia, nulla dies
sine cruce**; Panie, nie chcemy
żadnego dnia bez Krzyża, zawsze z
radością i pokojem.

Zastanówmy się, jak staramy się
wypełnić nasz dzień tą walką? Czy w
chwilach, gdy nasze ja buntuje się i
unoszi, i widzimy potrzebę zaparcia

się samego siebie, z radością urzeczywistniamy tę potrzebę? Czy rozumiemy, że takie zachowanie, konieczne by służyć innym ze względu na Boga, jest pewnym znakiem prawdziwej miłości? Czy rozumiemy, że aby iść blisko za Jezusem, trzeba przewyższać wszelkie przejawy zbytniego myślenia o sobie?

Aby powołać Dzieło na ziemi Duch Święty prowadził naszego Ojca – tak jak to czyni z nami – drogą umartwienia i pokuty. Nie stawiamy oporu tym Bożym wymaganiom. Prośmy o łaskę upodobnienia się do Ukrzyżowanego Chrystusa, która jest drogą do osiągnięcia prawdziwego szczęścia. Dlatego pytam ciebie i samego siebie: Czy kochamy Krzyż? Czy szukamy go w okolicznościach naszego codziennego życia? Czy staramy się wzmacniać w sobie nadprzyrodzoną radość, gdy Jezus przechodzi obok nas i prosi o jakieś

wyrzeczenie, umiając dostosować się do tego, co nam sugeruje w życiu pobożności, w pracy, w braterstwie?

Jest ważne byśmy zastosowali te rozważania nie tylko do naszego osobistego zachowania, lecz również do życia rodzinnego, w domach Przyłączonych oraz Supernumerariuszy, do środowisk, w których zwykle przebywamy. Współżycie z innymi ludźmi daje dużo okazji do szlifowania chropowatości naszego charakteru, naszej osobowości. Nie mówię tu o małych nieporozumieniach – nieuniknionych przy bliskich relacjach – które mogą się od czasu do czasu zdarzać i które naprawia się prośbą o przebaczenie. Odnoszę się do głębszych ran, które mogą się pojawić na łonie rodziny.

Ojciec Święty ostrzega nas przed niebezpieczeństwem, które często ma swoje źródło w pogorszeniu się

atmosfery rodzinnej. Kiedy te rany, które są jeszcze uleczone, zostają zaniedbane, stają się poważniejsze: przeradzają się w przemoc, wrogość, lekceważenia. I mogą wówczas stać się głębokimi rozdarciami, dzielącymi męża i żonę oraz skłaniającymi ich do szukania gdzie indziej zrozumienia, wsparcia i pociechy. Lecz często te «podpory» nie kierują się dobrem rodziny [4].

Rozwiązanie w takich sytuacjach - by rany nie stały się nieuleczalnymi – jest, dzięki łasce Bożej, w zasięgu ręki. Papież powtarzał to wiele razy, używając zaledwie trzech słów: „czy mogę?”, „dziękuję”, „przepraszam” [5].

Mówić „poproszę”, bez natarczywości, bez niecierpliwości to najlepsza szczepionka przeciwko konfliktom, nie tylko między małżonkami, lecz również w

relacjach z dziećmi oraz innymi członkami rodziny. Przypomina o tym znane powiedzenie: *więcej uzyskasz naparstkiem miodu niż beczką lodu* (w wolnym tłumaczeniu). Ponadto, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że cała nasza egzystencja jest niezasłużona; nie zasłużyliśmy ani na nasze życie, ani na rodzinę, w której się wychowaliśmy, ani na naturalne zdolności czy otrzymane przez nas dary nadprzyrodzone...Dlatego musimy koniecznie być wdzięczni. Jakże bardzo polepszają się relacje międzyludzkie, gdy umie się szczerze powiedzieć „dziękuję” za choćby najmniejszy miły gest, który oznacza prawdziwą miłość i hojną dyspozycyjność do służby! A gdy popełnimy jakiś błąd – z egoizmu, nieokrzesania czy braku wrażliwości – prosimy o przebaczenie, co nie oznacza żadnego upokorzenia, wręcz przeciwnie: jest przejawem wielkiego ducha. Bardzo dziękuję

Bogu, ponieważ w Dziele nauczyliśmy się od naszego Ojca tego ducha. ***Trzeba schować swój charakter do kieszeni***– mówił – ***i, z miłości do Jezusa Chrystusa, uśmiechać się i czynić przyjemnym życie naszych bliskich*** [6].

A zwracając się do małżonków, mówił – a radę tę można zastosować też do innych relacji międzyludzkich – ***jako że jesteśmy ludźmi, czasami możemy się pokłócić; ale rzadko. Potem oboje powinniście uznać, że jesteście winni, i powiedzieć sobie nawzajem: przebacz mi! Uściskać się serdecznie i...naprzód! Ale niech będzie widać, że od tamtego momentu przez długi czas już się nie kłócicie***[7].

Wracam do pierwszych zdań listu. Musimy być mężczyznami i kobietami wiary. Okazuje się, że wiele osób czasami nie kieruje się żadnymi zasadami, a więc muszą

jeszcze nauczyć się kochać Krzyż, co nie powinno nas zniechęcać. Nawet jeśli pracujemy gdzieś w ukryciu i niewiele ruszamy się z miejsca, pamiętajmy, że nasz wysiłek wychwalania Chrystusa naszymi zmysłami i władzami, naszą duszą i ciałem, ma ogromny wpływ na rzeczywistość: ponieważ to On ożywia ten nasz świat, posługując się tymi biednymi narzędziami, którymi jesteśmy. Nie uciekajmy od tej pracy, córki i synowie moi. Nadszedł czas – jak mawiał nasz Ojciec – by codziennie obejmować Krzyż i prosić usilnie o to, o co często święty Josemaria błagał naszego Pana, całując krucyfiks: **Panie, zejdź z Krzyża; już czas, bym to ja go objął.**

Obyśmy często pytali się: co teraz zrobiłby Jezus? Jakie byłoby Jego oddanie? Jestem przekonany, że nasz mały krzyż, twój i mój, przyjęty ze zdecydowaniem, z radością i zadowoleniem ze znalezienia go,

staje się lekarstwem na rany
współczesnego świata. Nie ma tu
mowy o żadnym pesymizmie: z
Chrystusem mamy głód dawania
Boga tym, którzy się od Niego
oddalili. W ten sposób przyczynimy
się do poprawy społeczeństwa oraz
do uzdrowienia rodziny, o co
prosimy Najświętszą Maryję Pannę z
wielką ufnością, zwłaszcza 8
września, kiedy będziemy
wspominać Jej narodzenie.

Z wielką miłością błogosławi Was i
prosi o modlitwę również za
zbliżający się Synod.

Pampeluna, 1 września 2015 roku

.....

[1] J 12, 32

[2] Św. Josemaria, *Zapiski
wewnętrzne*, nr 1587 (14-IX-1938), w:

Vázquez de Prada, A., „Założyciel Opus Dei”, tom II, str. 359.

[3] Św. Josemaria, *Droga*, nr 762.

[4] Papież Franciszek, przemówienie podczas audiencji generalnej 24-VI-2015 r.

[5] Por. Papież Franciszek, przemówienie podczas audiencji generalnej, 13-V-2015 r.

[6] Św. Josemaria, notatki ze spotkania rodzinnego, 4-VI-1974 r.

[7] *Tamże*